

Legenda o chciwym furmanie i prawdziwa historia o domu czeskiego grabarza

Wszystkich Świętych, to święto skłaniające do refleksji, chociaż inaczej obchodzone przez Czechów i Polaków. Z regionalistą Kazimierzem Staszkiem rozmawiamy o świątecznych zwyczajach, szukamy śladów Polaków i odwiedzamy czeskie bagna, z którymi wiąże się legenda o chciwym woźnicy. Będzie też niesamowita historia o tym, jak polska rodzina kupiła w Czechach dom, w którym znalazła ... urny z prochami zmarłych.

Kazimierz Staszek, to regionalista, fotografik i podróżnik, który wraz z małżonką niestandardowo zwiedza zarówno Czechy, jak i inne kraje Europy, bowiem obowiązkowo odwiedza ...cmentarze. W taki sposób natrafił na groby wielu Polaków rozsianych po świecie, szuka także polskich pamiątek. Czeskie cmentarze nie przypominają polskich, powszechne są tam również kremacje.

- Przekonała się o tym córka moich znajomych, która kupiła dom w Czechach. Jakież było jej zdziwienie, gdy obok, w zagraconym budynku gospodarczym, znalazła kilkanaście urn z przymocowanymi tabliczkami z nazwiskami zmarłych. Okazało się, że w tym domu wcześniej mieszkał właściciel zakładu pogrzebowego, a urny zawierały prochy głównie osób samotnych, których nie miał kto pochować. Mimo zawiadomienia urzędów, Czesi się tym za bardzo nie przejęli - ku zaskoczeniu Polki - mówi Kazimierz Staszek.

Regionalista opowiada również legendę z pogranicza, kiedy to schodząc z góry Serak można natknąć się na bagna i skałę przypominającą woźnicę siedzącego na furmance ciągniętej przez konia. Są i inne, które Kazimierz Staszek chce wydać jako ciąg dalszy książki „Legendy i mity pogranicza nysko - jesenickiego”.